

Na Strajk Kobiet 2020: Niech grom zadziała!

Wstaję ja sobie jak co dzień z łóżka, lewa znów noga mnie wyprowadza,
poza mną wygnieciona poduszka i już się nic ze wszystkim nie zgadza.

Bóg mnie zapomniał w mojej kanciapie, tak jak ja jego w jego niebiesiech,
głowa mi pęka, kran w kuchni kapie, a mnie jak wczoraj niewiele chce się.

Robota czeka, dręczy człowieka, cisnąć się nie da, droga daleka,
rzucić to wszystko, a niech se czeka, ach, krew zalała, znów nie ma mleka.

I tak się biję ciągle z biografią, marzy się we śnie przygoda wielka,
zapoznać by się life z geografią, a perspektywa jak kic maleńka.

Wrzucam na siebie jakiś odziewek, zakładam maskę, stawiam ramiona,
spod nastroszonych znad maski brewek zabijam wzrokiem, groza wzmożona.

Kroczę przez miasto jak jaki Zorro, poły mi płaszcz rozdyma wiatery,
idzie mi jakiś naprzeciw kolo, rogi, kopyta, o, nasermater!

Zaraz mi zgarnie duszę do piekła, a tam, wiadomo, jest coraz ciasniej,
cała odwaga mi w ch*uj uciekła, diabeł już tuż, tuż, więc jak nie wrzasnę:

A, kysz, nieczysty, giń, zgiń, przepadnij! - wspieram się magią i mową ciała,

A może trzeba jakoś dosadniej? - W podskokach! Migiem! Precz! WYPIER*DALAJ!